

Mk 1, 9 - 13

(9) W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie.

(10) W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie.

(11) A z nieba odezwał się głos:

**Tyś jest mój Syn umiłowany,
w Tobie mam upodobanie.**

(12) Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię.

(13) Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś usługiwali Mu.

2. Chrzest i kuszenie Jezusa (Mk 1, 9-13)

Po zaprezentowaniu postaci i działalności Jana Chrzciciela ewangelista przedstawia nam scenę chrztu Jezusa. Ten, który jest "**mocniejszy**" (Mk 1,7), przyjął chrzest z rąk tego, który nie był godzien rozwiązać rzemyka u Jego sandałów.

Chrzest Chrystusa był w pewnym sensie symboliczny, gdyż przyjmując go jak wszyscy grzesznicy, Jezus pokazał, że jest jednym z nas, że jest człowiekiem.

Nie wyznał jednak grzechów, ponieważ ich nie miał - to jedno różni Go od ludzi: stał się do nas podobny we wszystkim oprócz grzechu. Przyjął na siebie nawet cierpienie i śmierć, ale nie grzech. Właśnie dlatego, że jest święty, wszedł do tej samej wody, co wszyscy grzesznicy. On bowiem jest w stanie oczyścić z każdego brudu duchowego.

Widzimy tu także pewną analogię:

- ❖ pierwszy człowiek, Adam, chciał być na równi z Bogiem i sprowadził na siebie śmierć.
- ❖ Drugi Adam, **Syn Boży, uniżył się i stał się człowiekiem** ze wszystkimi tego konsekwencjami z wyjątkiem grzechu, aby przywrócić nam utracone życie.

Chrzest Jezusa to także figura Jego śmierci. Zanurzając się w wodach Jordanu, Jezus zanurzył się w grzechy tych, którzy tam przychodzili. Dzięki swej świętości mógł wziąć na siebie grzechy nas wszystkich.

Jan z pewnością był zdziwiony, że Jezus poprosił go o chrzest. Zresztą jego opór przedstawia w swojej relacji Mateusz: "**To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?**" (Mt 3,14).

Jezus jednak nie ustąpił: "**Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe**" (Mt 3,15).

Chrzest Jezusa był momentem przełomowym: to nad Jordanem wypełniła się misja Jana, a rozpoczęła misja Jezusa; tu Stare Prawo spotkało się z Nowym i ustąpiło mu. **To również w tym momencie Bóg po raz pierwszy sam objawił swego Syna.**

Warto również zwrócić uwagę, że tym razem to nie mieszkaniec Jerozolimy ani nawet Judejczyk, ale Galilejczyk przyszedł do Jana. W Galilei wyraźne były wpływy pogańskie, w związku z czym była wręcz nazywana Galileą pogan (Iz 8,23; Mt 4,15).

To jej mieszkańcy bardziej więc potrzebowali chrztu Janowego i wyznawania grzechów. Kiedy jednak przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei, okazało się, że jest bezgrzeszny.

Zanurzenie symbolizuje śmierć, a wynurzenie - nowe życie. Jezus wychodząc z wody, antycypował już zwycięstwo nad śmiercią.

Wydarzenie, które miało miejsce zaraz po przyjęciu chrztu, ukazało różnicę między Jezusem a innymi ochrzczoneymi przez Jana. Ujawniła się tu bowiem wyjątkowa relacja między Nim a Bogiem. W przypadku każdego innego człowieka, który został ochrzczoney przez Jana, także ujawniała się relacja do Boga - po chrzcie wyznawali swoje grzechy, uznając się tym samym winnymi wobec Stwórcy.

Jezus, będąc bez grzechu, widział natomiast rozwierające się niebiosa. Otwarcie się nieba należało do oczekiwań mesjańskich (Iz 63,19). Bóg zatem już tym znakiem dał do zrozumienia, że historia zbawienia zmierza do wypełnienia, że mesjasz jest już obecny.

Potwierdził to także Duch, który zstąpił z nieba. Duch Boży będzie odtąd obecny pośród ludzi w osobie Jezusa. **Duch zstępujący jak gołębica przywodzi na myśl arkę Noego (Rdz 8,8n.), która także jest symbolem chrztu, oznaczając początek życia i jednocześnie nowe życie.**

Sama gołębica w opowieści o potopie zwiastowała pojednanie między Bogiem i ludźmi, u Marka natomiast Duch zstępujący jak gołębica symbolizuje miłość Boga, którą daje On światu i która uobecnia się najbardziej w osobie Jezusa Chrystusa.

Możemy tu widzieć również nawiązanie do początku dzieła stworzenia, gdy Duch Pański unosił się nad wodami (Rdz 1,2). Zstąpienie Ducha na Jezusa możemy tu rozumieć jako namaszczenie Duchem Świętym, na który to fakt wskazywał sam Jezus, gdy przywoływał teksty prorockie, zwłaszcza Izajaszowe:

- Łk 4,18 **Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana. Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli. - **Iz 61,1** Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej, i dzień pomsty naszego Boga; aby pocieszać wszystkich zasmuconych,**
- Mt 2,23 **Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem - **Iz 11,1-2** I wyrosnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej. ,**

mając świadomość swojego mesjańskiego posłannictwa.

Marek od samego początku stopniowo objawia nam Jezusa (Mk 1,1), jednak to objawienie swój punkt szczytowy znalazło w słowach samego Ojca, który dał świadectwo, że Jezus jest Jego umiłowanym Synem.



W Nim też ma On upodobanie - w Nim, który stoi pośród ludu potrzebującego nawrócenia, w Nim, który zanurzył się w ludzkiej historii. Z nieba odezwał się bowiem głos: "**Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie**" (Mk 1,11).

Tę niezwykłą prawdę pod koniec dzieła Markowego potwierdzi rzymski żołnierz: "**Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym**" (Mk 15,39).

Ogłoszenie Bożego synostwa Jezusa Chrystusa stanowi inkluzję całej Ewangelii św. Marka, tzn. rozpoczyna ją i kończy. Ojciec potwierdzi tę prawdę jeszcze raz w centralnej części dzieła Markowego - podczas przemienienia Jezusa (Mk 9,7). Ten fakt wyznawać będą także demony (Mk 3,11; 5,7).

Jezus, obdarzony przez Ojca Duchem Świętym, napelniony został mocą Bożą.

Realizować będzie swoją misję dzięki niej i w upodobaniu Bożym. Uwolni ludzi od wszelkich sił, które od momentu nieposłuszeństwa pierwszych rodziców w raju deformują ludzką egzystencję, i przywróci pierwotne piękno, jakie na początku stworzenia Bóg przeznaczył człowiekowi.

To właśnie przez Jezusa Bóg ustanowił nowy początek, aby przywrócić pierwotny zamysł swojemu dziełu stworzenia.

Wszystko to, czego Jezus doświadczył podczas chrztu, staje się udziałem każdego z nas; dzięki Niemu każdy staje się umiłowanym dzieckiem Boga, w który Ojciec ma upodobanie.

Zaraz po chrzcie Jezus udał się na pustynię, a właściwie "**Duch wyprowadził Go na pustynię**" (Mk 1, 12a). Słowo "**zaraz**" (gr. euthys) podkreśla zaangażowanie Jezusa w misję i Jego zdecydowanie co do jej podjęcia. Poddał się działaniu Ducha.

Zgoda na działanie Ducha wiąże się często z walką wewnętrzną; taką też będzie toczył na pustyni Jezus, o czym Marek ledwie nadmienia (Mk 1,12b), ale Mateusz i Łukasz wspominają szerzej (por. Mt 4, 1-11 i Łk 4, 1-13).

Fakt, iż sam Jezus doświadczył pokus w kroczeniu drogą Ducha, jest także zachętą dla każdego z nas, aby nie poddawać się od razu, gdy tylko pojawią się pierwsze lęki, ale przyznać się do nich i pozwolić Duchowi Świętemu współdziałać w ich przełamywaniu.

Jezus doświadczył na pustyni kuszenia przez szatana.

Szatan działa podstępnie, uświadamia człowiekowi jego ograniczenia, wzbudza nieufność względem Boga, ukazuje dobrom w złym świetle, a zło - w dobrym.

Pustynia zresztą często w Biblii okazywała się miejscem działania złego ducha i jako taka budziła niepokój, ale jednocześnie była miejscem odosobnienia, modlitwy i szczególnego spotkania z Bogiem. Tak było właśnie w przypadku Jezusa - i to nie tylko ten jeden raz podczas czterdziestodniowego postu, ale także później, w trakcie publicznej działalności;

Nauczyciel często będzie oddalał się na pustynię (np. Mk 1.35; 1,45; 6,31-32).

W relacji Markowej widać jeszcze jedną różnicę w porównaniu z pozostałymi synoptykami. Mateusz i Łukasz podają, że Jezus był kuszony pod koniec czterdziestodniowego postu. Z relacji Marka wynika natomiast, że był kuszony przez cały ten okres, ewangelista zresztą nie wspomina o poście Jezusa, tylko o przebywaniu na pustyni.

Czasownik "**kusić**" (gr. *peirazein*) u Marka oznacza wystawienie na próbę. Jezus przeszedł ją bez jakiegokolwiek zawahania przed męką, w Ogrójcu, kiedy ogarnie Go trwoga przed męką (Mk 14,35-36), ale i tym razem miłość do Ojca i ludzi zatriumfuje nad lękiem.

Liczba "**czterdzieści**" ma w Biblii charakter symboliczny. Izraelici czterdzieści lat wędrowali przez pustynię, potop trwał czterdzieści dni i nocy - to najbardziej znane wydarzenia związane z tą liczbą.

Oznacza ona m.in. czas wyznaczony przez Boga, czas potrzebny do nawrócenia, do osiągnięcia dojrzałości umożliwiającej podjęcie ważnej decyzji.

Marek w opisie kuszenia Jezusa podaje jeszcze jedną ważną informację:

➤ **"Żył tam wśród zwierząt"** (Mk 1, 13a).

Zwierzęta żyjące na pustyni są dzikie i zazwyczaj niebezpieczne. Jezus przebywał wśród nich, co oznacza, że żył w harmonii z całym światem, także tą jego częścią, która napawa człowieka lękiem. Możemy tu widzieć wypełnienie się jednej z zapowiedzi mesjańskich Izajasza - gdy przybędzie Mesjasz, **"wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłębem razem leżeć będą"** (Iz 11,6).

Jest to zapowiedź przywrócenia rajskiej harmonii, sprawiedliwości i pokoju w świecie naznaczonym przez grzech pierworodny.

Na koniec ewangelista stwierdza jeszcze: **"aniołowie zaś usłużyli Mu"** (Mk 1,13b).



Obecność aniołów ponownie potwierdziła tożsamość Jezusa

- **jest On Synem Bożym**, przez uniesienie którego wszyscy jesteśmy złączeni z Bogiem i mamy dostęp do nieba.

Nikt, kto znajdzie się na "pustyni" swego życia, nie jest pozostawiony sam sobie, gdyż Bóg **"swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień"** (Ps 91,11-12).

Chrzest Chrystusa

Przyjście na świat Chrystusa było narodzeniem się dla ludzi, a Jego chrzest był objawieniem się mocy Bożej. Najpierw Pan narodził się z Dziewicy, teraz zaś ukazuje się jako Syn Boży. Gdy się narodził, Maryja, Jego Matka, z miłością tuliła Go do serca; a przy chrzcie, gdy ukazuje się w Nim tajemna moc Boża, o swej miłości mówi Mu Bóg Ojciec: **"Ten jest Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie"**. Tak więc Matka pieści Go jako dziecię w swym łonie, Ojciec zaś z miłością świadczy o Nim jako o swym Synu. Matka ukazuje Go Mędrcom, aby Mu hołd złożyli, Ojciec objawił Go narodom, aby Go uczyły (**Maksym z Turynu, "Mowa" 100**).

"Otwarło się niebo" (Mk 1,10)

Czy widzisz, umiłowany, jak licznych i wielkich dóbr zostalibyśmy pozbawieni, gdyby Pan dał się przekonać Janowi i nie przyjął chrztu? Niebiosa pozostałyby z tego powodu zamknięte, i rejony, które są ponad nimi niedostępne. Moglibyśmy zstąpić do podziemi, ale nie moglibyśmy wstąpić do góry. Nie tylko bowiem sam Stwórca został ochrzczony, ale poprzez swój chrzest "odnowił on starego człowieka" i poddał go pod berło synostwa Bożego.

"Natychmiast więc otworzyły się niebiosa". Nastąpiło pojednanie między tym, co widzialne, a tym, co niewidzialne. Rozradowały się zastępy niebieskie, zostały uleczone choroby ziemskie, rzeczy ukryte zostały odsłonięte, a wrogie przemienione w przyjacielskie. Usłyszałeś ewangelistę mówiącego "Otworzyły się nad Nim niebiosa". Mamy do czynienia z łaską trzech nadzwyczajnych rzeczy. Wypadało bowiem, aby podczas chrztu Pana Młodego, Chrystusa, komnata niebieska otworzyła swoje chlubne drzwi i Duch Święty zstąpił w postaci gołębic, głos Ojca zabrzmiał wszędzie. Wypadało też aby bramy nieba zostały otwarte (**Hipolit, "Kazanie o świętej teofanii", 6**).

Objawienie Bóstwa Chrystusa

Jan Chrzciciel, wyciągając powoli swoją prawą rękę, która wydawała się jednocześnie drzeć i cieszyć się, ochrzcił Pana. Obecni tam Żydzi, zarówno ci, którzy byli blisko, jak i ci, którzy byli daleko, zastanawiali się i między sobą rozmawiali: "Czy Jan przewyższał Jezusa? Czyż nie jest słuszne myśleć, że Jan jest większy, jak to potwierdza chrzest przez niego udzielony? Czy ten, kto chrzci, nie jest uważany za wyższego, a ten, kto jest chrzczony, za niższego?"

Podczas gdy oni w swojej nieznajomości tajemnicy ekonomii Bożego zbawienia wypowiadali rzeczy bezsensowne, jedyny Pan przemówił, który z natury jest Ojcem Jednorodzonego Syna (który jako jedyny jest prawdziwym obrazem Boga i jako jedyny został zrodzony niecierpięliwy), szybko skorygował błędne mniemanie Żydów, otwierając bramy nieba i zsyłając Ducha Świętego w postaci gołębic na głowę Jezusa, wskazując na Niego jako na nowego Noego, nawet więcej, Stwórcę Noego i dobrego przewodnika całej natury [ludzkiej] uratowanej w arce.

On sam woła z nieba głosem wyraźnym: **"To jest mój Syn umiłowany"** - Jezus, nie Jan: Ten, który został ochrzczony, a nie ten który chrzcił; Ten który został zrodzony ze Mnie przed wszystkimi wiekami, a nie ten, który został zrodzony z Zachariasza; Ten, który według ciała został zrodzony z Maryi, a nie ten, który został zrodzony z Elżbiety niespodziewającej się dziecka;

Ten który był owocem dziewictwa, a jednocześnie nie naruszył go, a nie ten, który był owocem usuniętej bezpłodności; Ten, który przychodzi do ciebie, a nie ten, który dorastał na pustyni.

To jest Mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie: mój Syn, pochodzący z tej samej substancji, a nie innej; z tej samej co Ja niewidzialnej natury i z tej samej, co ty widzialnej natury, ale bez grzechu (**Grzegorz Cudotwórca, "Homilia o chrzcie Chrystusa"**).

"Ujrzał Ducha zstępującego jakby gołębicą" (Mk 1,10c)

Gołębicą to symbol łagodności, niewinności i szczerości. Zachęta do naśladowania (**Orygenes, "Homilia o Ewangelii Łukasza", 27**). Symbol prostoty i niewinności, cechy Ducha Świętego. Stąd wezwanie **"Bądźcie prości jak gołębicę"** (Mt 3,16) (**Tertulian, "O chrzcie" 8**).

Mówiąc **"ujrzał"**, daje do zrozumienia, że inni nie widzieli, bo nie wszyscy widzą niebiosą otwartą [...] Nie można tego rozumieć w sposób dosłowny i materialny, że były po prostu otwarte. Każdy z nas w zależności od zasług, albo widzi niebiosą otwartą, albo zamkniętą. Prawdziwa i głęboka wiara sprawia, że niebiosą są otwarte, jej brak, że zamkniętą (**Hieronim, "Komentarz do Ewangelii Marka"**)

Dlaczego w postaci gołębicę? Gdyż jest to łaskawy i czysty ptak. Ponieważ Duch [Święty] jest **"Duchem łagodności"** (Ga 2,23), ukazuje się w tej postaci.

Ponadto przypomina nam pradawne zdarzenie. Kiedy potop zalał całą ziemię i należało się obawiać, by cały nasz rodzaj nie wyginął, wtedy właśnie pokazał się tenże ptak i oznajmił koniec nawałnicy, a niosąc gałązkę oliwną, obwieścił radosną nowinę o spokoju na całej ziemi (Rdz 8,11). Wszystko to było figurą tego, co miało nastąpić [...], teraz gołębicą ukazuje się, niosąc nie gałązkę oliwną, ale wskazując nam Wybawcę od wszelkiego zła i wzbudzając nadzieję. Nie wyprowadza jednego człowieka z arki, ale pojawiając się, prowadzi cały świat do nieba, a zamiast gałązki oliwnej przynosi całemu rodzajowi ludzkiemu przyjęcie za synów (**Jan Chryzostom, Homilie na Ewangelię według św. Mateusza" 12,3**).

"Głos z nieba" (Mk 1,11a)

W Piśmie Świętym liczne szczegóły są przedstawione oddzielnie o każdej z osób Trójce Świętej, tak że nie można mówić o nich razem, nawet jeśli są nierozdzielni, podobnie jak nie można mówić razem o dźwiękach ludzkich wyrażających jakąś rzeczywistość, tak jakby była nierozdzielna. Tak więc w niektórych tekstach Pisma Świętego i przez niektóre istoty stworzone osoby boskie są przedstawione oddzielnie i sukcesywnie, jak Ojciec w głosie, który brzmiał: "**Ty jesteś moim Synem**" (Mk 1,11), Syn w ludzkiej naturze, którą przyjął od Dziewicy, a Duch Święty w postaci fizycznej, jako gołębica.

Choć [osoby Trójcy Świętej] zostały przedstawione jako istoty odrębne, to jednak nie są od siebie całkowicie oddzielone. Aby to lepiej zrozumieć, odwołajmy się do przykładu jedności: pamięci, rozumu i woli w człowieku. Chociaż wymieniamy je oddzielnie, pojedynczo i spełniają one różne funkcje, to jednak nic nie czynimy ani nie mówimy, co pochodziłoby od jednego bez udziału pozostałych dwóch. Jest to mimo wszystko tylko porównanie, a nic z rzeczy stworzonych nie oddaje prawdy o Stwórcy" (**Augustyn, "Listy" 169,2**).

"Kuszony przez szatana" (Mk 1,13)

Pokusa: Nasze życie na ziemi nie może trwać bez pokusy, ponieważ dzięki temu dokonuje się postęp duchowy. Ten, kto nie jest kuszony, nie może siebie poznać. Nikt też nie może osiągnąć wieńca chwały bez uprzedniego zwycięstwa. Zwycięstwo zaś odnosi się w walce, a walczyć można wtedy, gdy staje się w obliczu pokus i nieprzyjaciela.

Stajemy wobec groźnego przeciwnika, ale nie jesteśmy sami. Chrystus przez to, że stał się człowiekiem, przyjął nasze ciało, w którym umarł, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, przemieniał nas na podobieństwo swego ciała. Przemieniał nas w siebie wtedy, gdy pozwolił się kusić szatanowi. Chrystus był kuszony przez diabła, a w Nim był kuszony każdy z nas, którzy jesteśmy wszczepieni w Chrystusa i stanowimy Jego ciało.

Byłem kuszony w Chrystusie, bo On wziął ode mnie ciało, a dał mi swoje zbawienie. Jeżeli w Nim jesteśmy kuszeni, to również w Nim zwyciężamy diabła. gdyby On nie był kuszony nie nauczyłby mnie sztuki zwyciężania w pokusie (**Augustyn, "Wprowadzenie do Psalmów" 60,3**).

W pokusie są trzy stopnie: podsuniecie myśli, upodobanie w niej, przyzwolenie na nią. W naszych pokusach często poddajemy się upodobaniu, a nawet na nie zezwalamy, pochodzą one bowiem z grzesznego ciała. Bóg zaś, który wcielił się w łonie Dziewicy, przyszedł na świat bez grzechu i żadnej walki nie odczuwał w sobie. Mógł więc być kuszony przez podniecie, lecz jego ducha nie dręczyło upodobanie do grzechu.

A więc cała owa diabelska pokusa była zewnętrzna, a nie wewnętrzna (**Grzegorz Wielki, "Homilie" 16,1**).

Wszyscy trzej ewangeliści zgodnie opisują, że zaraz po swym chrzcie Pan pościł samotnie przez czterdzieści dni. Chciał w ten sposób nas pouczyć i pokazać na swoim przykładzie, że po otrzymaniu odpuszczenia grzechów na chrzcie powinniśmy poświęcić się czuwaniom, postom, modlitwom i innym praktykom duchowym, bo gdy będziemy leniwi i mało czujni, wtedy duch nieczysty wyrzucony z naszego serca poprzez sakrament chrztu może powrócić i, znajdując nas pozbawionych duchowych bogactw, ponownie zaatakować z siedmiokrotnie większą zarazą, tak że nasz nowy stan będzie gorszy niż poprzedni przed chrztem.

Pamiętajmy więc, że nie zgasiliśmy całkowicie ognia starych pożądliwości, które szybko mogą zniszczyć nasz okręt podczas nowej podróży. Płonący zaś miecz, jakiegokolwiek rodzaju by on nie był, który strzeże bramy do raję, został skutecznie zgaszony dla wszystkich wierzących w źródle chrzcielnym, aby mogli ponownie tam powrócić, natomiast dla niewierzących pozostaje nadal na swoim miejscu. Podobnie również dla tych, którzy fałszywie nazywają siebie wierzącymi, choć nie zostali wybrani, ponieważ nie obawiają się popełniać znowu grzechów po chrzcie. To tak, jakby ten sam ogień, który w chrzcie został zgaszony, ponownie został rozniecony (**Beda Czcigodny, "Homilie do Ewangelii" I 1,12**).

"Mój Syn umiłowany" (Mk 1,11b)

To jest Syn mój umiłowany, w którym się raduję. To jest Syn mój miły, przez którego założyłem niebo i ziemię. To jest Syn mój zrodzony przed wiekami i czasami. To jest Syn mój nigdy nie oddzielony ode Mnie i nigdy nie odłączony. To jest Syn mój, który jest prawdziwie moim obrazem (**"Ewangelia apokryficzna arabska", tłum. M. Starowieyski**).

• Mk 1, 9 – 13 "Słowo wśród nas"

57 – 1997

Podczas chrztu Jezusa niebiosa otwarły się nad Nim, a tajemnica Trójcy Świętej została objawiona światu. Jezus słyszał głos Ojca błogosławiący umiłowanemu Synowi i widział Ducha zstępującego z nieba w postaci gołębicy. Jezus z Nazaretu, Ten, który nie znał grzechu, utożsamiał się z naszym upadłym człowieczeństwem, przyjmując chrzest nawrócenia. Będąc posłusznym woli Ojca, zgodził się wziąć na siebie nasz grzech i uśmiercić go na krzyżu. Ukazał się nam w ten sposób jako umiłowany, wierny Syn Boży, Baranek bez skazy, którego śmierć umożliwiła wylanie na nas wszystkich Ducha Świętego.

Teraz, **napelniony Duchem Świętym, Jezus rozpoczął głoszenie królestwa Bożego i czynienie cudów**. Właśnie moc Ducha uzdolniła Jezusa do dokonywania tak wspaniałych czynów i do objawienia miłości Bożej w tak doskonały sposób. Poprzez nauczanie zaczął przygotowywać swój lud do przyjęcia tego samego Ducha, którym został napelniony.

My wszyscy, którzyśmy zostali ochrzczeni, otrzymaliśmy Ducha Świętego.

My także możemy usłyszeć głos Ojca, mówiący o nas: „**Oto mój syn umiłowany**”. My także możemy poznać miłość i moc Boga działającego w naszym życiu i stać się Jego świadkami dla świata.

Ojciec Raniero Cantalamessa, kaznodzieja domu papieskiego, ujął tę prawdę następująco:

„Zostaliśmy zbawieni po to, abyśmy z kolei my mogli, dzięki łasce i wierze, pełnić dobre uczynki, które Bóg przygotował dla nas już wcześniej, a które są owocem Ducha Świętego... **Ogień Ducha Świętego został nam dany na chrzcie. Musimy tylko usunąć popiół, który go tłumi, tak aby na nowo wybuchnął płomieniem i uzdolnił nas do miłości**”.

Rozważmy dziś na nowo znaczenie naszego chrztu w świetle chrztu przyjętego dla nas przez Jezusa. Zostaliśmy zanurzeni w śmierć Jezusa. Jeśli z Nim umieramy, z Nim także zmartwychwstaniemy, oczyszczeni z grzechu i napełnieni życiem Bożym.

Wszystko zostało nam dane w Chrystusie!

Musimy jedynie powierzać Mu codziennie na nowo nasze życie i oczekiwać, że objawi się w nas działanie Ducha Świętego.

➤ **Dlaczego Jezus, który był bez grzechu, poddał się w Jordanie obrzędowi chrztu nawrócenia?**

Ponieważ przez ten chrzest Jezus przyjął na siebie misję cierpiącego sługi Jahwe: wszedł na drogę prowadzącą Go do męki i śmierci za grzeszników. Przez przyjęcie chrztu Janowego zapowiedział swój „chrzest” krwi na krzyżu, na którym z miłości oddał swe życie dla odpuszczenia grzechów nas wszystkich (Mk 10,38.45).

Kiedy Jezus tak bardzo się uniżył i przyjął chrzest przeznaczony dla grzeszników, Jego Ojciec ogłosił, że ma w Nim wielkie upodobanie (Mk 1,11). Również Duch Święty zaznaczył wówczas swoją obecność i namaścił Jezusa na rozpoczęcie Jego mesjańskiego posłannictwa.

Od chwili chrztu Jezus stał się duchowym źródłem dla wszystkich, którzy w Niego wierzą. Otworzyły się niebiosa, zstąpił Duch Święty, zaczął się czas nowego stworzenia.

Jeżeli chcemy stać się uczestnikami mocy i łaski nowego stworzenia, powinniśmy zacząć naśladować Jezusa.

Św. Grzegorz z Nazjanzu, ojciec Kościoła z IV wieku, radził:

„Dajmy się pogrzebać z Chrystusem przez chrzest, aby powstać z Nim do życia. Uniźmy się, abyśmy zostali wywyższeni. Powstańmy z Nim, abyśmy dostąpili z Nim chwały”.

Skoro pragniemy zostać przemienieni, prosimy Ducha Świętego, by wzbudził w naszych sercach taką samą pokorę, jaką okazał Jezus przyjmując chrzest. A wtedy i przed nami otworzą się niebiosa.

Jezus jest zawsze gotów odnowić nas w swoim Duchu i namaścić nas na pełnienie wyznaczonej nam przez Ojca misji. Chce, abyśmy byli „**solą**” i „**światłem**” dla świata (Mt 5,13-14). Chce, aby przez nas jaśniała Jego miłość i prawda, tak aby i inni poznali Jego dobroć. Prośmy Pana, aby napełnił nas Duchem Świętym. Niech nasze życie promieniuje wokół ewangeliczną radością!

„Panie, napełnij mnie swoim Duchem. Pozwól mi odkryć radość, jaką daje spełnianie Twojej świętej woli. Niech i we mnie Ojciec znajdzie upodobanie.”

Chrzest Pański

Ujrzał rozwierające się niebo i ducha jak gołębicę zstępującego na siebie. (Mk 1,10)

Jeśli modlisz się na różańcu, to rozważasz regularnie te scenę od 2002 roku, kiedy to **papież Jan Paweł II uczynił ją pierwszą z tajemnic światła**. W tej scenie wszystkie niebieskie reflektory nakierowane są na Jezusa, „**Syna umiłowanego**” (por. Mk 1,11), wychodzącego z wody. Jednak Jezus nie jest jedynym bohaterem tej tajemnicy światła. Jesteśmy nimi również i my.

Czy przypominasz sobie inną scenę biblijną, w której ważną rolę odgrywa gołębicą? Wydarzyło się to po potopie, kiedy Noe wypuścił gołębicę, „**aby się przekonać, czy ustąpiły wody z powierzchni ziemi**” (Rdz 1,2; 8,1).

Ustąpiły one rzeczywiście, wysuszone potężnym wichrem Bożego Ducha unoszącego się nad ziemią jak w czasie stworzenia (Rdz 1,2;8,10. Podczas chrztu w Jordanie gołębicą zstępująca na Jezusa nie tylko określa Jego tożsamość i misję – mówi również, że my wszyscy, złączeni z Jezusem przez chrzest, staliśmy się „**nowym stworzeniem**”. Wszyscy więc możemy zacząć od nowa!

Wielu z nas miało poczucie nowego początku kilka dni temu, kiedy podejmowaliśmy postanowienia noworoczne. Jednak od tego czasu zdążyliśmy się już pewnie zderzyć z twardą rzeczywistością.

- ❖ Po pierwsze, postanowienia mają to do siebie, że trudno ich dotrzymać.
- ❖ Po drugie, są sprawy, w których żadne postanowienia nie zdają się na nic. Znamy je dobrze, wystarczy zajrzeć we własne serce. Niezdolność do przebaczenia, zazdrość wobec kogoś, komu się lepiej powiodło, lęk, niechęć do modlitwy – w każdym z nas kryją się pragnienia im nawyki zbyt głęboko zakorzenione, aby się z nimi łatwo uporać.

Spójrz w górę i popatrz na gołębicę! Ojciec nie pozostawił cię samego. Jego Duch unosi się także nad tobą, gotów przemieniać cię w człowieka według serca Bożego.

Otwierając się na Jego działanie przez skruchę, ufność i miłość, będziesz z każdym dniem głębiej doświadczać cudu nowego stworzenia. **Coraz mocniej będą też rozbrzmiewać w twym sercu słowa Ojca: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”** (Mk 1,11). Jest to rzeczywiście tajemnica pełna światła – warta tego, by ją rozważać i by się nią cieszyć!